

CENA OGŁOSZEŃ.

1 strona i w tekście	550 mk.
1 kolumna	300 "
Nadawanie po tekście	200 "
Zwyczaie	150 "

Wszystkie ogłoszenia oblicza się za wiersz jednosładowy
między dwiema kolumnami w tekście, nekrologi i nadawanie —
6 słupki, zwyczajne i drobne — 9 słupki

PRENUMERATA:

Przenumerata miesięczna, w Łodzi mk. 12,500	
	za kraj " 12,500
	" zagran. " 16,000

Odczytanie do domów mk. 300 miesięcznie

„Kurier Wieczorny” łącznie z Głosem Polskim,
wraz z odczosem, 23,000 mk. miesięcznie

Redakcja i Administr.:
Łódź, Piotrkowska 106.
Telefon 189. mk.

Cena 500 mk.

Na dzisiejszem zebraniu giełdowem zaznaczyła się wyraźna zniżka walut wysokocennych. Tylko markę niemiecką notowano wyżej. Na rynku papierów dywidendowych tendencja chwiejna.

Wiedeń 5037.
Praga 627.
Włochy 1058.—

NOWY ORLEAN, 5 kwietnia. —
wełna amerykańska 28.50.

Z nad Ruhry i dokoła Ruhry.

W pierwszy dzień świąt doszło w Essen do starć pomiędzy wojskami francuskimi, a robotnikami fabryki Kruppa, którzy stawiali opór przeprowadzeniu rewizji w tej fabryce. Francuzi dali ognia i według doniesienia Pata, na miejscu padło 10-ciu robotników, a 33 zostało rannych.

Rząd niemiecki, któremu całe to zajście jest na rękę, pragnie je wykorzystać dla urabiania opinii w Europie i w Ameryce. Oczywiście w pewnym tendencyjnym oświetleniu można je przedstawić jako rzeź robotników, dokonaną przez okupantów francuskich, co musi robić niekorzystnie wrażenie w szerokich kołach opinii europejskiej i w samych Niemczech podsycać duch oporu.

Fakt ten zachodzi właśnie w czasie, kiedy opozycja francuska, niezbyt dowierzająca oficjalnej wersji o bliskości kapitulacji niemieckiej, domagała się rozprawy w Izbie deputowanych nad polityką okupacyjną obecnego rządu. Poincare odniósł zwycięstwo parlamentarne o tyle, iż uzyskał odroczenie tej rozprawy aż do 8 maja, a więc wygrał przeszło miesiąc, ten zaś w danej sprawie może mieć decydujące znaczenie.

Krytycy Poincarego, Tardieu i Jouvenel, którzy już przygotowali się do owej ofensywy parlamentarnej, a muszą narazie z niej zrezygnować, wynagradzają to sobie po części w prasie, gdzie ostro atakują premiera i mają mu za złe odroczenie rozprawy. Jouvenel pozostaje w swej krytyce tak daleko, że twierdzi, jakoby Poincare wprost się ośmieszał, oczekując ze strony Niemiec stanowczej kapitulacji i zgłoszenia propozycji.

Dyskusja, jaka przed świątami odbyła się w angielskiej Izbie gmin, nie przyniosła w istocie nic nowego. Nie można jej wskazać tłumaczyć w tym sensie, jakoby Anglia pozostawała nad Ruhra Francji carte blanche i obiecała się do całej tej sprawy nie mieszać. Bynajmniej. Zarówno Mac-Nell, jak minister skarbu Baldwin, którzy w danym razie zastępowali chorego premiera i w imieniu jego przemawiali, całkiem wyraźnie napomkali o możliwości interwencji angielskiej, zaznaczając wszakże, że należy to zrobić przy odpowiedniej sposobności, a chwila obecna do tego się nie nadaje.

Co znaczą te zagadkowe oświadczenia, co gabinet angielski rozumie pod sprzyjającą sposobnością, jak długo zamierza pozostać w rezerwie i jak pojmują swą ewentualną interwencję, to wszystko stanowi zapewne tajemnicę polityczną, która wyjaśni się dopiero z chwilą rozpoczęcia właściwej akcji pośredniczącej lub innej. W żadnym jednak razie nie można postawić Anglii tłumaczyć jakoby ta pozostawała samej Francji wykonanie traktatu wersalskiego. Pisze się u nas często o „życzliwej neutralności” Anglii w stosunku do akcji francuskiej. Mussolini określił ją niedawno trafnie i nie bez dowcipu, mówiąc o „życzliwej naganie” angielskiej.

Jest więc zrozumiałe, że znaczny odłam opinii francuskiej pragnie rychłego porozumienia, oczywiście zgodnego z honorem i korzyścią Francji.

J. Mazurski.

Posel Lasocki o Małopolsce Wschodniej.

WIEDŃ, 4 kwietnia. (AW). — „Wiener Morgen Zeitung” pominęła wywiad z posłem polskim Lasockim w sprawie przynajmniej Małopolski Wschodniej. Posel Lasocki zwraca uwagę na fakt, że Małopolska Wschodnia nie posiada żadnych podstaw prawnych. W myśl traktatu rzymskiego Ukraina została przywrócona do granic, wykreślonej w traktacie. Co się tyczy wiadomości poda-

wanych przez prasę wiedeńską, jakoby mocarstwa zachodnie, przyznając Polsce Małopolskę Wschodnią, nalażły na państwo polskie jakieś specjalne zobowiązania, pos. Lasocki stwierdza, że pogłoski te są nieprawdziwe.

Na pytanie, jak ułożą się stosunki żydowskie w Małopolsce Wschodniej, odpowiedział posel Lasocki, że ostateczne rozwiązanie kwestii wschodnio-małopolskiej musi wypłynąć na dotychczasowe stanowisko żydów.

Żółta droga reformy rolnej.

Trzy nowe projekty ustaw.

Główny urząd ziemski opracował trzy nowe ustawy, dotyczące reformy rolnej, mianowicie: 1) ustawę o parcelacji i osadnictwie, 2) uzupełniającą ją ustawę o parcelacji i osadnictwie na kresach wschodnich i 3) ustawę o sfinansowaniu parcelacji i osadnictwa.

Przy opracowaniu tych ustaw G. U. Z. przedewszystkiem zwa-

żał, aby były one zupełnie zgodne z konstytucją, w szczególności, żeby prawo własności na ziemi było uszanowane.

Ustawy przewidują odpowiednie wynagrodzenie właścicieli ziem w razie wykupu lub parcelacji i pamiętały o tych pracownikach rolnych, którzy wskutek parcelacji tracą podstawę bytu.

Kadry przyszłych oficerów polskich.

Przed rozpoczęciem kursu w podchorążówce.

Termin stawienia się kandydatów do szkoły podchorążych w Warszawie oznaczono na dzień 23 sierpnia r. b. dla tych, którzy mają składać dodatkowe egzamina, oraz — na 29 sierpnia, dla wszystkich innych.

Szkola przyjmuje obywateli państwa polskiego w wieku od lat 18 do 24. Kandydaci, którzy mają za sobą 2-letnią służbę wojskową, mogą mieć do lat 26-ur.

Wymagany cenzus naukowy — ukończenie szkoły średniej lub kursu dokształcającego, w zakresie matematyki, przy D. O. K. lub też zdanie uproszczonego egzaminu dojrzałości, według specjalnego programu.

Za każde pół roku służby na froncie dolicza się przy tych egzaminach 5 punktów (dla byłych wojskowych), 5 punktów dla rang, 5 — za „Krzyż walecznych” 5 — za „Wirtuti Militari”.

Podanie o przyjęcie należy przysłać najpóźniej do dn. 15-go sierpnia r. b. do szkoły podchorążych w Warszawie.

Należy do nich dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości, lub ukończonych 7 klas szk. średn., życiorys kandydata, fotografie i dokładny adres, pozwolenie rodziców (notarialne, lub policyjne zaświadczone) — dla niepełnoletnich, zobowiązanie do odświadczenia w wojsku za czas pobytu w szkole, świadectwo lekarskie lekarza powiatowego, lub wojskowego.

Uczniowie klasy, oprócz tego składają odpowiednie zaświadczenie dyrektora szkoły, że zostali lub zostaną dopuszczeni do egzaminu maturalnego.

Dla kandydatów - reemigrantów dopuszczalne jest zaświadczenie 2 osób, bezwzględnie wiarogodnych, że kandydat posiada odpowiedni cenzus naukowy (zaświadczenia muszą być urzędowo potwierdzone).

O przyjęciu kandydata decyduje stosownie do wyniku egzaminu wstępnego i badania lekarskiego, ilość wolnych miejsc w szkole.

Programy egzaminów wydaje szkoła podchorążych.

Święta w Zakopanem.

Już na pierwszy rzut oka, spojrzenie śniegiem szczytów olbrzymów tatrzańskich, świadczy, iż w górach niepodzielnie gości jeszcze zima.

Radością więc promienięją ogorzałe, ach jak ogorzałe, oblicza narciarzy, którzy zjechali z różnych stron kraju do Zakopanego na święta, b. w. w zapamiętaniu po raz ostatni w bieżącym sezonie zająć jednego z najwspanialszych zimowych sportów, jakim niewątpliwie jest narciarstwo.

Pogoda wspaniała — narciarze używają więc w pełni.

Tuż o miedze od zimy, bo w dolinie Zakopanego, ściślej w samym Zakopanem — zagospodarowała się już na dobre wiosna, o czym może najwyraźniej świadczyć nasycone przerożnymi olejkami i smażone w gorącym soku zazwyczaj na werandach — twarzyczki naszych warszawianek, choć sprawiedliwość każe przyznać, iż skądinąd bolesnej nierzaz tej „kuracji” oddają się tutaj z pasją prawie wszystkie przed stawicielki płci pięknej.

Taka to już moda. A że nieszkodliwa i często, jak się to zwykło mówić, „robiała do twarzy”, nie należy więc poddawać jej krytyce i pozostawić w tym miejscu kropkę.

Całodzienne utrzymanie w Zakopanem wraz z pokojem bez opał, wynosi obecnie, według najnowszego cennika w pierwszorzędnym pensjonatach: 31,000

mk. od osoby, w drugorzędnych: 25,000 mk. i w innych 22,000 mk. Za każdorazowy opał, dopłaca się od 4 do 3500 mk.

Świeżo została podniesiona taksa klimatyczna, która oblicza się obecnie w złotych polskich. I tak: za jednogodniowy pobyt w Zakopanem zarząd pobiera od jednej osoby 2 złote polskie, czyli po przeliczeniu ma marki — 15,000 mk.; dwutygodniowy 3 złote polskie, t. j. 22,500 mk.; 3 tygodniowy 4 złote polskie, a więc 30,000 mk.; 4 tygodniowy 5 złotych polskich, co wyniesie 37,500 mk. — Za dłuższy pobyt wskazana norma pobyt zarząd liczy po 2 złote polskie od osoby za każdy przebyty miesiąc.

Kto chce więc w najbliższym czasie udać się do Zakopanego w nien do wyżej wskazanych cen dodatków dorzucić 50 proc. na czarną kawę i „drobne wydatki”, a wówczas już całkiem łatwo się zorientuje, ile go pobyt tutaj będzie kosztował.

Zjazd na święta niewielki.

Liczba przyjeżdżnych w żadnym wypadku nie przekracza 3000.

Najliczniej reprezentowane są: Warszawa, Kraków, Błesko, Katowice. W ubiegłym tygodniu w Zakopanem bawili pp. Foranosuke Suzuki i Shigematsu Kuwano, obaj z poselstwa japońskiego w Warszawie.

K. Cz.

Co wywozimy i co możemy wywozić do Finlandji?

Według danych zebranych przez konsulat polski w Helsinkach, przywóz towarów polskich do Finlandji doszedł z końcem zeszłego i z początkiem bieżącego roku do liczb bardzo pokąźnych. Na pierwszym miejscu stoja wyroby włókiennicze. Zakłady Scheiblera i Grohmana sprzedawały wyroby bawełnianych na sumę 40,000 dolarów z dostawą w marcu. Biały stół dostarcza w znacznych ilościach wyroby pluszowych i wełnowych, koców i materiałów na ubrania. Zjednoczone fabryki wyroby łożowych dostarczyły w ostatnim kwartale zeszłego roku 12,500 metrów tkaniny oraz 25000 worków. Wyroby polskie cieszą się na rynku fińskim dużym powodzeniem, jako dobre w gatunku, a tańsze od innych.

Przywóz nafty i wyrobów naftowych również stale wzrasta. Import nafty i oleju gazowego w r. 1922 doszedł do 5000 ton; poza tym przywieziono z Polski większe ilości smarów, benzyny i parafiny.

Cukru importowano do Finlandji w tym samym okresie 4400 ton; przez Finlandję do Norwegji 1050 ton.

Finlandja tworzy pierwszorzędną, aczkolwiek dotychczas niedość wyzyskany rynek dla polskiego debiu i jesionu. Fińskie stocznie i fabryki wyrobów drewnianych poszukują skwapliwie polskiego surowca drzewnego. Przy większej ruchliwości naszych eksporterów może dać polski wyprzeć stamtąd całkowicie materiał amerykański.

Na rynku maszyn rolniczych uzyskały niektóre fabryki polskie znaczne sukcesy. Polskie maszyny rolnicze współzawodniczą z powodzeniem z maszynami niemieckimi, szwedzkimi i amerykańskimi.

Na znaczny zbył mogą liczyć również masowe artykuły użytku domowego i galanteria, jeżeli te galezie przemysłu objawia więcej zainteresowania dla rynku fińskiego.

Zaopatrywanie inwalidów.

Za kilka dni wojskowość rozpocznie przekazywanie władzom skarbowym pieniężne zaopatrzenie inwalidów, wdów i sierot po poległych.

W związku z tem nastąpi decentralizacja manipulacji zaopatrzenia. Dotychczas wszystkie sprawy zaopatrzenia załatwiano w Warszawie, obecnie zaś przy izbach skarbowych, będą utworzone specjalne oddziały, a więc w Warszawie

wie — dla byłego zaboru rosyjskiego, w Poznaniu — dla byłej dzielnicy pruskiej, wreszcie w Krakowie — dla Małopolski. Decentralizacja uprosi i przyspieszy znacznie procedurę zaopatrzenia.

Władze skarbowe przejmują również cały personel, zatrudniony dotychczas w ministerstwie spraw wojskowych przy sprawach inwalidzkich.

Delegacja oficerów rumuńskich.

Niedawno bawiła w Warszawie delegacja rumuńskiego zjednoczenia narodowego b. wojskowych. pp. Nicolas Malla i inż. Coman.

Zwłazek b. oficerów rezerwy armji polskiej odbył z gośćmi szereg konferencji w sprawach dotyczących nawiazania jaknaścisłego kontaktu między organizacjami rezerwistów obu krajów.

Delegacja złożyła wizytę marszałkowi Piłsudskiemu, prezesowi rady ministrów gen. Sikorskiemu, min. spraw wojskowych gen. Sosnkowskiemu, prezesowi honorowemu okręgowego związku war-

szawskiego oficerów rezerwy, gen. Kulikowskiemu.

Poza tem goście rumuńscy zostali przyjęci przez prezesa ministrów na urzędowym na ich cześć raucie.

Nawiazane ściśle stosunki pomiędzy przedstawicielami organizacji b. wojskowych Polski i Rumunji wpłyną niewątpliwie na ustalenie wspólnego frontu obu delegacji na bliskim już kongresie rezerwistów małej ententy i Polski, mającym się odbyć w Bukareszcie, lub Clou.

Nowe opłaty listowe w Niemczech.

W Niemczech obowiązują obecnie nowe opłaty listowe.

Wysokość opłat jest następująca: 1) listy do wagi 20 gr. — 300 mk. niem.; za każde dalsze 20 gr. — 150 mk. niem., 2) kartki pocztowe — 180 mk. niem., 3) druk, papiery handlowe, próby towarów — za każde 50 gr. 60 mk. niem., 4) druk dla ościemalych — za każde 500 gr. — 30 mk. niem., 5) należność za polecenie — 80 mk. niem., 6) zwrotne powiadzcze-

nie odbioru — 80 mk., 7) należność eksportowa — 600 mk. niem.

Stosunek walutowy dla obliczenia dopłat za przesyłki nieopłacone lub niedostatecznie opłacone wynosi: 1 marka niemiecka — 1 mk. 66 fen. polsk. Najniższa dopłata wynosi 180 mk. niem. — 300 mk. polsk.

W obrocie między polską a niemiecką częścią Górnego Śląska obowiązują taryfy wewnętrzne

Praca kobiet i młodocianych.

Wobec przystąpienia Polski do konwencji berneńskiej, normującej międzynarodowo pracę kobiet i młodocianych, rząd polski (ministerjum pracy) wygotował projekt ustawy o pracy młodocianych i kobiet, dostosowujący przepisy krajowe do norm międzynarodowych, który to projekt już został wniesiony do sejmu. W myśl tej ustawy nie wolno przyjmować do pracy młodocianych niżej lat 15. Zatrudnianie młodocianych (wiek lat 15 do 18) dozwolone jest tylko, o ile praca nie jest dla ich zdrowia, szczególnie szkodliwa lub niebezpieczna. W tym celu inspektor pracy ma prawo badać warunki pracy młodocianych, a w razie uznania pracy za nieodpowiednią dla ich zdrowia żądać przydziału ich do pracy innej, odpowiedniej.

Wobec przystąpienia Polski do konwencji berneńskiej, normującej międzynarodowo pracę kobiet i młodocianych, rząd polski (ministerjum pracy) wygotował projekt ustawy o pracy młodocianych i kobiet, dostosowujący przepisy krajowe do norm międzynarodowych, który to projekt już został wniesiony do sejmu. W myśl tej ustawy nie wolno przyjmować do pracy młodocianych niżej lat 15. Zatrudnianie młodocianych (wiek lat 15 do 18) dozwolone jest tylko, o ile praca nie jest dla ich zdrowia, szczególnie szkodliwa lub niebezpieczna. W tym celu inspektor pracy ma prawo badać warunki pracy młodocianych, a w razie uznania pracy za nieodpowiednią dla ich zdrowia żądać przydziału ich do pracy innej, odpowiedniej.

Co do kobiet, to zatrudnienie ich w kopalniach jest wzbronione. Przepisy o odpoczynku nocnym dla młodocianych stosują się też do kobiet. W wyjątkowych wypadkach, gdy dana gałęź przemysłu podlega wpływowi pór roku, lub gdy szczególne, udowodnione potrzeby odnośnej gałęzi przemysłu tego wymagają, może być ten odpoczynek nocny zmniejszony do 10 godzin, ale tylko 60 razy w roku i po otrzymaniu urzędowego pozwolenia od właściwego inspektora pracy.

W czasie ciąży i porodu, kobiety nie wolno zwać z zajęcia, lub wymawiać im zajęcia.

Z kraju głodu i mordu.

Walka z religją.

MOSKWA, 4 kwietnia. (Russpress). Gazety sowieckie zamieszczają mnóstwo wiadomości o propagandzie antyreligijnej, prowadzonej przez bolszewików w całej Rosji. Propaganda połączona jest często z czynnymi wrogimi wystąpieniami przeciwko duchowieństwu i Cerkwi.

Tak sowiet w Mikołajewsku zadekretował przeniesienie odpoczynku i dnia świątecznego z niedzieli na poniedziałek. Duchowieństwo wzbroniono odprawiania w niedziele nabożeństw w cerkwiach. W gminie bogojawieńskiej członkowie związku młodzieży komunistycznej spalili cerkiew. W Alajurze klasztor został zamknięty, mnisi — wysiedleni i budynki — zarekwirowane. W Zytomierzu sowiet miejscowy zabronił posiadania obrazów świętych.

W powiecie kamyszczyńskim, guberni saratowskiej wśród włościan dokonana została ankieta o ich stosunku do religji, przyczem osobom, stwierdzającym swe przekonania religijne odmawia się wydawania zapomóg zbożowych. W

W gminie moziłniańskiej, mikołajewskiej guberni, władze sow. zarekwirowały kościół katolicki, który ma być przerobiony na dom ludowy. Miejscowego proboszcza aresztowano i osadzono w więzieniu w Mińsku.

MOSKWA, 3-go kwietnia. (Wsch.). — Z powodu wzrastającej antyreligijnej agitacji w różnych miejscowościach Rosji, postanowiono ostatecznie nie obchodzić świąt wielkanocnych, a przenieść je na inny termin.

Frunze u kolejarzy.

CHARKÓW, 4 kwietnia. (Russpress). W Ekaterynostawie otwarto wszechkrajński zjazd kolejarzy. Z Charkowa przybył na zjazd Frunze, głównodowodzący armią sow. na Ukrainie. Wygłosił on na zjeździe referat o strategicznym znaczeniu kolei żelaznych przy o-

bronie państwa. Frunze wskazał, że koleje mają olbrzymie znaczenie i dla rewolucji światowej, będąc „naczyniami krwionośnymi” armii czerwonej, która na swych bagnietach przyniesie światu oswobodzenie z niewoli kapitalistycznej.

Krwawe żniwo.

HELINGFORS, 4-go kwietnia. (Russpress). Z rozmaitych miejscowości Rosji nadchodzą wiadomości, stwierdzające, że nowa fala terroru, z polecenia głównego urzędu politycznego, zalewa miasta rosyjskie. Nadchodzą wiadomości o masowych egzekucjach, dokonanych — dla byłego zaboru rosyjskiego, w Poznaniu — dla byłej dzielnicy pruskiej, wreszcie w Krakowie — dla Małopolski. Decentralizacja uprosi i przyspieszy znacznie procedurę zaopatrzenia.

Władze skarbowe przejmują również cały personel, zatrudniony dotychczas w ministerstwie spraw wojskowych przy sprawach inwalidzkich.

Czerwony podarunek.

REWEŁ, 4 kwietnia. (Russpress). Sowiet bakiński podczas uroczystego posiedzenia, poświęconego jubileuszowi 25-lecia partji komunistycznej, uchwalił przysłać czerwony sztandar bojowy komunistycznie usposobionemu proletariatu berlińskiemu. W piśmie dołączonym do podarunku, sowiet bakiński wypowiada nadzieję, że nadejdzie godzina, kiedy proletariatu berlińskiemu pod tym sztandarem obalą burżuazyjny rząd niemiecki.

Komora celna w Mińsku spłonęła.

MIŃSK, 4 kwietnia. (Russpress). Ołbrzymi pożar strawił wszystkie składy i pakarnie komory celnej w Mińsku. Spaliły się wielkie za-

paszy towarów. W ogniu zginęło trzech funkcjonariuszy komory. Straty wielkie.

Namawianie nuncjusza Testy.

KOLONJA, 3 kwietnia. (PAT). Według doniesień „Koelnische Zeitung” z Elberfeldu odbyło się tam w gmachu prezydium regencji spotkanie papieskiego delegata Testy z głównym prezydentem Westfalji i prezydentem regencji z Duesseldorfu. Przedmiotem narady, trwającej przeszło trzy godzin-

ny, była sprawa stosunków zagłęb. Ruhr. Delegat papieski poruszył także kwestję, w jaki sposób dążyć do usunięcia trudności istniejące między Francją a Niemcami. Dalej donoszą, iż delegat papieski Testa zabawi około 14 dni dla zbadań stosunków.

Spór o wynalezienie piorunochronu: Franklin, czy Diwisz?

Zdaje się, że starożytni egipcjanie.

Benjamin Franklin ogólnie uważany jest za wynalazcę piorunochronu. Zdaje się jednak, że posiada on rywala w oskle kanonika austriackiego Diwisza. Wiadomo, że Franklin ustawił pierwszy piorunochron na domu swym w roku 1752, gdy kanonik dopiero 15 czerwca roku 1754 ustawił swą „maszynę piorunową”.

Pomimo to, kanonik, który był do brym naturalistą i meteorologiem i umiał czytać przy elektrycznym świetle, zajmował się kwestią piorunochronu już od roku 1750 i

pisał na temat ten rozprawę. Można go zatem uważać za rywala Benjamina Franklina.

Ale i ten wynalazek, jak mówi Ben Akiba już był kiedyś.

Już 3000 lat temu przed Franklinem i Diwiszem egipcjanie sprwadził ogień niebieski na ziemię.

Pismo hieroglifowe wspomina o świątyniach w Edfu i Denderah (w Indjach), które posiadały wysokie miedziane maszyny dla ochrony przed piorunem.

Wszystko więc już było

Biada naszym żołądkom.

Bezrobocie kucharzy spowodowało wczoraj właścicieli zakładów gastronomicznych do zamknięcia swych jadalni przybytków już o godzinie 5 po poł.

Restauracje w południe w dniu wczorajszym nie wydawały obiadów i tylko b. nieliczne były otwarte i wyprzedawały resztki zakasiek.

Kucharze zajęli nieprzejednane stanowisko, restauratorzy okazywali niezwykły hart ducha i nieustępliwość i w rezultacie rzęszki ludzi, skazanych na stołowanie się w restauracjach chodzą już od 2-ch dni głodne.

A któż tę rzęszkę nakarmi? Posłuchajmy, co mówią na ten temat panowie właściciele restauracji.

— Bo to panie, powiada jeden z królów szmalcu, nie chodzi o to podwyżkę. Nam się, panowie, nie rozchodzi o pieniądze. Idzie o moralność! —

— ???

— Wymówiliśmy podwyżkę kucharzom, bo w przemyśle także wywołano, a oni przystali nam list, w którym nas straszą strejkami. Niech strejkują, my też nie ustąpimy.

— Dobrze, ale co tu moralność ma do rzeczy?

— Oni dają do opanowania interesów. Chcą, żeby było jak w Warszawie — wszystko udziałowe, a właściciele chcą znieść, wyrzucić z ich krwawo zapracowanej chudoby. Dziś chcą uzyskać to, jutro owo, pojutrze tamto. Nam przecież głównie chodzi o gości. — Czy pan wyobraża sobie, jak gość byłby obsłużony, gdyby kelnerzy i kucharze prowadzili interesy na działy? Jakby się gościowi co nie podobało, toby jeden z drugim, watałach gościowi majcher wbił pod zebro. —

— Zdaje mi się, że pan zapatrjuje się zbyt czarno na tę całą sprawę.

— Wogóle oni chcą zniszczyć przemysł gastronomiczny. Gdyby chodziło tylko o podwyżkę nie przejmowalibyśmy się tem wcale, bo to i tak klient płaci. Ale kucharze chcą pracować tylko 46 godzin na tydzień w niedzielę zaś świętować. A na to my się zgodzić nie możemy.

Rozmowa moja z jednym ze strejkujących kuchmistrzów zgolała się do potyczki się torem.

— Drogie panie. Tu niema o czem mówić. Mogą podwyższyć. My znamy dobrze kalkulację. Klient za wszystko płaci, a oni majątki kłapią. Minęły te czasy.

— Włec strejk...

— Aż do skutku

Z przytoczonych powyżej rozmów widać, że biedni konsumenci restauracji dostali się w dwa ognie.

Kto strejk zwycięży?

Restauratorzy i kuchmistrz.

Ceny znów pójdą w górę i będzie „wszystko w porządku”, aż do następnego incydentu.

Ala publiczność jest zrezygnowana na wszystko.

Paskarze dobrze ją wychowali. Biedny konsument, który dziś, jeśli jest kawalerem, lata po Łodzi bez łyżki ciepłej strawy, błaga opatrzność, by poważnione strony pogodziły się jaknajprędzej.

I gotów jest za wszystko zapłacić.

A przecież dla stron obu jest to tem, co najważniejsze.

Przed wyborami do rady miejskiej.

Dotychczasowe pertraktacje, mające na celu utworzenie listy pracowników intelektualnych nie doprowadziły do porozumienia.

W dniu jutrzejszym odbędą się w sprawie tej dwie konferencje. W razie gdyby konferencje te nie doprowadziły do rezultatu, zostanie całkowicie zaniechanem wystawienie takiej listy.

Dotychczas z list pozapartyjnych zdecydowanym jest wystawienie list przez stowarz. Lokator i stow. kupców-żydów, oraz stowarzyszenie handlowców.

Jak „Vivo” zwyciężył Ł. K. S.

W pierwszy i drugi dzień świąt Wielkanocnych, wieloletni mistrz okręgu łódzkiego — Ł. K. S. — stanął do zawodów z węgierskim klubem footballowym „Vivo Athletic Club”.

Pierwsza o dnia gry odbyła się przy zupełnie niesprzyjających warunkach atmosferycznych, to też dnia tego goście nie pokazali swej rzeczywistej klasy. Mimo to, cała pierwsza połowa gry, z bardzo małymi dywergencjami, należała do węgier, którzy od pierwszej już chwili dają się poznać jako drużyna szybka, ofiarna i celowo pracująca. Pierwszą bramką pada w 25-ej minucie nadzwyczaj efektywnie wbita głowa przez lewego łącznika. Po dalszych 10 minutach piłka po raz drugi grzeźnie w bramce czerwonych i rezultat 2:0 na korzyść gości utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie już nie znać tak znacznej przewagi węgier. Ł. K. S. zbiera siły, raz po raz przechodzi do ataków i często zagraża bramce przeciwnika, doskonale broniącej przez bramkarza i obu obrońców. Dopiero w 60-ej minucie udaje się Langemu bardzo ładnym i silnym strzałem uzyskać honorową bramkę. Kilkanaście minut przed końcem gry środek ataku gości uzyskuje trzecią i ostatnią bramkę ustanawiając ostateczny rezultat 3:1.

Dopiero drugiego dnia pokazali nam drużyna węgierska swoją rzeczywistą wartość sportową.

Z wyjątkiem pierwszych dziesięciu minut, kiedy gra toczyła się bez czyjejkolwiek przewagi, cały pozostały czas gry należał do gości, a sporadyczne ataki Ł. K. S. rozbiły się o świetną obronę „Vivo”, tak, że ostateczny rezultat 6:0 jest prawdziwym wskaźnikiem wartości obu drużyn.

Przechodząc do krytyki obu drużyn zaznaczyć należy, że przedewszystkiem rzuca się w oczy kolosalna różnica techniki i zgrania. Środkowa trójka ataku węgierskiego zadziwiała wprost publiczność łódzką — już dawno nie obserwując gry dobrze zgranej drużyny, — celowością kombinacji, techniką, szybkością i wzajemnym rozumieniem się. Reszta drużyny ofiarna, bez osobistych ambicji doskonale wspomagała swoich środkowych strzelców. — Na szczególne wyróżnienie zasługuje środek i prawa pomoc, którzy specjalnie odznaczali się „destrukcyjnymi zdolnościami”. Ł. K. S. przedstawił się widom jako drużyna ambitna, ofiarna, ale niezgrana. U węgier należałoby sobie podpatrzeć szybkość i start na piłkę. Najlepszymi z graczy łódzkich w obu dni byli Cy i Lange.

Sędziowali: pierwszego dnia p. Dietel, drugiego p. Marczewski — obaj sprawnie i zdecydowanie.

Publiczność zebrała się jak na łódzkie stosunki bardzo dużo, bo po 3.000 każdego dnia.

RL

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

4

ŚRODA

Dziś: Izidora B. W.

Jutro: Wincentego.

Wschód słońca o g. 6.07

Zachód słońca o g. 7.13

Wschód ksi. 11.09 w.

Zachód ksi. 8.08 r.

Długość dnia g. 13.17.

Przybyło dnia 5.05

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta codziennie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

„Teatr Miejski”: — „Peer Gynt” z K. Adwentowiczem.

„Casino”: „W noc poślubną”.

„Luna”: „W szponach tygrysa”.

„Odeon”: „Zaginiona kolja”.

„Corso”: „Pierścień szatana”.

„Nowości”: „Przygody kapitana Lincolna”.

Nowe banki dewizowe w Łodzi.

Starania łódzkich banków o uzyskanie praw dewizowych u władz zostały, jak się dowiadujemy, częściowo powodzeniem.

Mianowicie ministerium skarbu ma przyznać prawa banku dewizowego jeszcze jednemu z łódzkich banków, dotychczas praw tych nie posiadającemu.

W związku z mającym nastąpić przyznaniem praw banków dewizowych instytucjom nie znajdującym się na liście dewizowych, z listy tej mają być niektóre banki skreślone.

W ten sposób ilość banków dewizowych nie będzie powiększona.

Ochotnicza służba wojskowa.

Min. spr. wojsk. podaje do wiadomości: W myśl artykułów 97, 98, 99 i 100 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 27 października 1918 roku powiatowe ko-

menty uzupełnień przyjmują zgłoszenia zamiaru wstąpienia do wojska w charakterze ochotników mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w latach 1903, 1904, 1905, zamieszkałych na całym obszarze państwa polskiego. Kandydaci winni podania oświadczenia o najbliższej od ich stałego miejsca zamieszkania. P. K. U., podając dokładny adres oraz dolać do urzędowego świadectwa moralności i zaświadczenie o zgodzie ojca lub matki, względnie osoby miejsce rodziców prawnie zastępującej. Ochotnicy są przyjmowani do wszystkich rodzajów broni i oddziałów, w których chcą służyć.

O stawieniu się zgłoszonych kandydatów do przekładu wojskowo-lekarskiego zainteresowani będą powiadomieni drogą wezwania imiennych. Ostatni termin składania podań do P. K. U. został ustalony na dzień 1 maja 1923 roku.

Ciaśko, czy „kawałek tortu”? Pasek cukierniany dochodzi do horrendalnych rozmiarów.

1 funt ciasta t. zw. keksu kosztuje w cukierni Grand-hotelu 30.000 tys. mk. kg.

Cennik ciastek jest obchodzony przez zmianę nomenklatury ciastek na „kawałek tortu”.

Cena ciastka takiego mikroskopijnej wielkości waha się pomiędzy 1000—2000 mk.!

Czy cennik istnieje tylko po to, by się do niego nie stosować?

Ze szkolnictwa.

W środę dn. 11 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji weryfikacyjnej nauczycielskiej powiatu łódzkiego.

Na posiedzeniu tem zostaną zatwierdzone ostatecznie wszystkie sprawy weryfikacyjne.

TEATR „SCALA”.

5 gościnne występy artysty i reżysera teatru „ROZMAITOŚCI” w Warszawie Władysława LEONCZEWSKIEGO z udziałem własnego zespołu na czele z

Helena BOŻEWSKĄ.

Wtorek, 10 kwietnia, o g. 8.30 wiecz. **DIABEŁ** znakomita komedia 5 akt. Fr. Molnara.

Środa **Powrót z wojny** 11 kwietnia, o g. 8.30 wiecz. 4 akt. R. de Fiers’a i F. de Croisset’a

Czwartek, 12 kwietnia, ostatni występ **Wojna i miłość** komedia 5 akt. Chłomiczkiego.

Bilety do nabycia w cukierni Komara.

Co słyszał w Kasie chorych?

Jednym z najbardziej intensywnie pracujących wydziałów kasy chorych jest... referat karny.

Referat ten jest dosłownie zawalony sprawami o nieprawne i nadmierne pobieranie zasiłków, w czym ubezpieczeni w łódzkiej kasie chorych okazali się mistrzami nieładów.

Wypadki „śmierci” i „urodzeni” przy których nie zaszły fakty zwiększenia ani zmniejszenia się ludności nie należą do rzadkości.

Świadectwa lekarskie, są fałszywane z zeznaniem, któreby mógł ubezpieczonym pozadrościć nie jeden „rycerz przemysłu” — afera w wielkim stylu.

Jednym środkiem, któryby zapobiegł tym nadużyciom, byłoby wydanie ubezpieczonym legitymacji z fotografiami, w legitymacjach tych notowaneby były pobierane zasiłki i w ten sposób istniałaby możliwość ścisłej kontroli.

Przy obecnym bowiem systemie kontroli, kasa chorych ponosi ogromne straty, gdyż sumy egzaktowane trafiają do rąk dewalacji swą istotną wartość.

Z całej Polski.

Głowa strzela na ulicach!

p) W dniu wczorajszym przechodzący ulicami Rutowskiego i Skarbowski w Łwowie byli świadkami zajścia, któreby mogło mieć krwawy epilog, gdyby nie zimna krew i odwaga jednego z posterunkowych policyj.

Mianowicie ulicą Rutowskiego przechodzili w porze obiadowej znani bandyci kolejowej Antoni Głowa i Stanisław Winiarz. Na ich widok pełniący w tej ulicy służbę, st. post. Kowalski puścił się za nimi w pogoni.

W czasie ucieczki Głowa strzelił do Kowalskiego z bronią, na szczęście jednak nie trafił. Na

ul. w skrzynce pocztowej.

p) W „Głosie Webrzeskim” czytamy: Z okazji zapowiadających się poważnych przesileni włośnie w rządzie, pragniemy zwrócić uwagę mniarodajnych czynników na niesłychaną wprost ignorację tutejszego urzędu pocztowego, który nigdy zdaje się nie zająć w strony romantycznej ulicy Wolności, gdzie mamy od parady, aż dwie skrzynki pocztowe, z których listy wybiera się tylko w czasie wielkich wstrząsów i katastrof społecznych, a więc w okresach rewolucji, szczególnie

W Łodzi, gdzie w latach 1903, 1904, 1905, zamieszkałych na całym obszarze państwa polskiego. Kandydaci winni podania oświadczenia o najbliższej od ich stałego miejsca zamieszkania. P. K. U., podając dokładny adres oraz dolać do urzędowego świadectwa moralności i zaświadczenie o zgodzie ojca lub matki, względnie osoby miejsce rodziców prawnie zastępującej. Ochotnicy są przyjmowani do wszystkich rodzajów broni i oddziałów, w których chcą służyć.

O stawieniu się zgłoszonych kandydatów do przekładu wojskowo-lekarskiego zainteresowani będą powiadomieni drogą wezwania imiennych. Ostatni termin składania podań do P. K. U. został ustalony na dzień 1 maja 1923 roku.

Ciaśko, czy „kawałek tortu”? Pasek cukierniany dochodzi do horrendalnych rozmiarów.

1 funt ciasta t. zw. keksu kosztuje w cukierni Grand-hotelu 30.000 tys. mk. kg.

Cennik ciastek jest obchodzony przez zmianę nomenklatury ciastek na „kawałek tortu”.

Cena ciastka takiego mikroskopijnej wielkości waha się pomiędzy 1000—2000 mk.!

Czy cennik istnieje tylko po to, by się do niego nie stosować?

Ze szkolnictwa.

W środę dn. 11 b. m. odbędzie się posiedzenie komisji weryfikacyjnej nauczycielskiej powiatu łódzkiego.

Na posiedzeniu tem zostaną zatwierdzone ostatecznie wszystkie sprawy weryfikacyjne.

TEATR „SCALA”.

5 gościnne występy artysty i reżysera teatru „ROZMAITOŚCI” w Warszawie Władysława LEONCZEWSKIEGO z udziałem własnego zespołu na czele z

Helena BOŻEWSKĄ.

Wtorek, 10 kwietnia, o g. 8.30 wiecz. **DIABEŁ** znakomita komedia 5 akt. Fr. Molnara.

Środa **Powrót z wojny** 11 kwietnia, o g. 8.30 wiecz. 4 akt. R. de Fiers’a i F. de Croisset’a

Czwartek, 12 kwietnia, ostatni występ **Wojna i miłość** komedia 5 akt. Chłomiczkiego.

Bilety do nabycia w cukierni Komara.

Łobuzerja, przebrana za akademików, urządziła miniaturowy pogrom żydów w Ziemiańskiej.

(w) Wczoraj około godz. 7 wieczorem w kilku punktach miasta doszło — na tie wiadomości otrzymanych z Moskwy o zabójstwie księdza prałata Budkiewicza przez bolszewików — do samorządnych demonstracji młodzieży akademickiej i do zakłócenia spokoju publicznego.

Terenem tych demonstracji była najpierw cukiernia Ziemiańska przy ulicy Kredytowej. Znajdująca się tu młodzież z okrzykiem „Bić żydów, którzy zamordowali księdza Budkiewicza”, rzuciła się w pewnej chwili ku stolikom z gośćmi, wyrzucając po drodze krzesła stoliki i szklanki.

Na sali zapanował ogólny chaos i panika. Część publiczności poczęła uciekać do sali dolnej z bilardami, pozostali, mając zagrozone wyjście frontowe, rzucili się przejściem poza kontuarem ku bocznym drzwiom.

Wśród leopisanego tumultu, szczęku bitego szkła, wyrzucanych stolików i t. p. demonstranci opuścili cukiernię, zrzucając szkody na 20 milionów marek.

Nie licząc potłuczonych naczyń, rozbite zostało wielkie lustro, kilka szub na kontuarze, oraz kilkanaście marmurowych stolików. Jeden z kelnerów, usiłujący zatrzymać demonstranta, został dotkliwie poturbowany. Nadto zerwano telefon celem uniemożliwienia akcji alarmowej. Zzewnątrz czuwała inna grupa, która nikogo do wnętrza nie wpuszczała.

Mniej więcej w tym samym czasie inna grupa demonstrantów znalazła się na ulicy Marszałkowskiej nr. 148 przed domem, w którym mieści się „Kurjer Poranny” i „Przegląd Wieczorny”. Demonstranci wybili tutaj obłe szyby wystawowe administracji tych pism. poczem zbiegli. Szkody wynoszą 5 milionów marek.

Mniejsze wystąpienia miały miejsce na ulicy Bieleńskiej i przed cukiernią „Polonia”, gdzie zbiera się czarna gilda.

Dyrektor urzędu emigracyjnego zmarł nagle w biurze.

W biurze urzędu emigracyjnego, podczas zajęć służbowych, zmarł wczoraj dyrektor tegoż urzędu, śp. Józef Okołowicz.

Przed świętami wielkanocnymi powrócił z wycieczki do Francji i Belgii, dziś zaś zrana przyleciał, jak zwykle do biura, przywitał kolegów i zajął się pracą, przy której poraził go atak sercowy.

Mimo śpiesznego ratunku nie zdołał ocalić śp. Okołowicza. Przybyły lekarz „Pogotowia” stwierdza, że zmarł z powodu zawału serca.

Ze śmiercią śp. Okołowicza ubywa wybitny znawca spraw wybitny lekarz „Pogotowia” stwierdza, że zmarł z powodu zawału serca.

Pierwszy „drapacz chmur” w Warszawie.

Będzie nim 24-piętrowy dom przy ulicy Wareckiej.

(w) W tych dniach po całorocznych zabiegach we wszystkich instancjach, zatwierdzone zostały ostatecznie plany pierwszego prawdziwego drapacza nieba w Warszawie, który mieć będzie 24 piętra, a wzniesiony zostanie przy ul. Wareckiej, mniej więcej na wprost domu, gdzie mieści się redakcja „Robotnika”.

Plan tej budowli opracował inż. Wacław Moszkowski. Drapacz będzie tak budowany, iż nie będzie zabierał światła ulicy Wareckiej, przy linii regulacyjnej tej ulicy stanie jedynie dom czteropiętrowy, na nim zaś utworzony zostanie taras szerokości ulicy i z nim dopiero zostanie wzniesiony niejaki nowy dom czteropiętrowy z nowym tarasem na dachu i z nowym gmachem poza tarasem. Budowa sięgać będzie prawie do ulicy Świętokrzyskiej, do której prowadzić będzie specjalny taras.

Cały dom-olbrzym przeznaczony zostanie na lokale biurowe dla kilkudziesięciu wielkich przedsiębiorstw, które wspólnym kosztem podejmują budowę. Kopanie fundamentów ma się rozpocząć niebawem.

Znowu afera pocztowo-dolarowa.

Niedbalski nie dbał o adresatów.

(w) Zdarzają się jednostki obdarzone niepospolitą subtelnością do tyku.

Niektórzy, siedząc za zielonym stołkiem, umieją wyczuć palcami dziewczętkę, inni, gdy zaizdnie potrzeba, potrafia wyciągnąć z talii kart piętego asa.

Nielada sztukmistrzem był Karol Niedbalski.

urzędnik VIII klasy urzędu pocztowego Warszawa 2.

Sztuk z kartami pokazywać nie umiał, ale zato wyspecjalizował się w zupełnie innym kierunku. Pracując w ekspedycji, korespondencji zagranicznej,

doszedł do takiego wprawy, że wzięwszy do ręki list ze Stanów Zjednoczonych, odrzucał czy koperta zawiera dolary.

Niedbalski staramie sortował listy. Obojętne, t. j. bez banknotów, przysyłał adresatom, zaś obciążone dolarami zabierał do domu i poddawał cenzurze, przyczem wszelkie waluty obce konfiskował.

Od jak dawna trwały te obrzędy — trudno zgadnąć, gdyż Niedbalski był starym pocztowcem jeszcze z czasów rosyjskich. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że rodziny emigrantów zostały okradzione na kilkadziesiąt milionów marek.

Skargi na nadużycia z listami pieniężnymi pojawiały się bez przerwy.

Żalili się zarówno adresaci, jak i wysyłający z Ameryki.

Nieuczciwy urzędnik został aresztowany.

Wiedźma z ulicy Żelaznej.

Od dziesięciu lat trudniła się usuwaniem niemowląt.

(w) Zamieszkała przy ul. Żelaznej nr. 46, w mieszkaniu Wociecha Pioruna, 50-letnia Antonina Łuka zajmowała się stale usuwaniem noworodków.

W tych dniach do mieszkania Pioruna zgłosiła się Stanisława Sergielowa (Walców nr. 14) i zażądała od Łuki zwrotu oddanego jej na wychowanie dziecka.

Oburzona Łuka oświadczyła, że nie na to bierze dzieć, aby je potem oddawać, a zresztą nie pamięta adresu ludzi, którzy jakoby wzięli dziecko na wychowanie.

Świadek tej rozmowy właściciel

Badana wiedźma przyznała się jedynie do procedury zabierania dzieci od położnic przeszło 10 lat. Za każde dziecko otrzymywała od matek po dwieście tysięcy marek.

Zapytywana — co robi z niemowlętami — Łuka oświadczyła, że oddaje je na wychowanie do znajomych, lecz nazwisk i adresów nie pamięta.

Wiosna-czarodziejka.

Tundra się budzi.

Wszystko się budzi w naturze — oznacza w strefie umiarkowanej, że lasy i łąki się zielenia. Że pierwiosnki i fiołki wychylają się z pod ziemi. Że ptaki wracają, słowem, że jest ciepło, jasno i pięknie.

Inaczej prezentuje się wiosna w tundrze. Jest ona tu pełna melancholii, wszystkie barwy przywołują, wszystko technicznie smutkiem, gdyż tu, w tundrze, z wiosną nie następuje lato. Tu, po krótkotrwałej zimie, już w lipcu; zima wywala swych pierwszych gości, już szron i lód pokrywają zaledwie rozkwitłe mchy i porosty i zanim minie lutek mroz ścina wszystkie nieśmiało przejawy życia tej smutnej krainy.

Tundra obejmuje całe północne wybrzeże Syberii i jakkolwiek nie należy jeszcze do strefy wiecznego lodu, to bardzo blisko z nim graniczy.

Pomimo to tundra posiada także swą wiosnę, która tembardziej jest miła im skromniejsza jest wiosna.

W zimie tundra jest lodowatą puszcza, państwem grozy i śmierci.

Już we wrześniu mrozy ścinają rtec w termometrze tak, że można ją kuć młotem. Wszelkie życie roślinne zamiera, wszystkie zwierzęta, prócz reniferów, wilków i niedźwiedzi uciekają w cieplejsze strony. Ale i te zwierzęta nie padają tu wesołego żywota. Straszne burze śnieżne zabijają czasem nawet renifery, a zaciekli myśliwi, którzy życie swe opierają na upolowaniu choćby jednej sztuki zwierzęcy wyuszają całe obszary. A jednak

Wielki format gazet.

Początkowo gazety angielskie miały format znacznie mniejszy od dzisiejszego. Dopiero pierwsze „Times” po zaprowadzeniu stempla gazetowego wyszły w wielkim formacie, a to z powodu oszczędności, bo stemple płacono się od liczby kartek. Nie wydawano żadnych arkuszy dodatkowych,

tundra posiada bogactwa zdolne wzbudzić zachwyt i podziw. Jest to zorza polarna, która rzuca swe czarowne promienie na cały obszar ciemnych i chłodnych wiecznych nocy. Cała puszcza nali się smaragdowo i rubinowo światłem, a widok ten jest jednym z najpiękniejszych na naszej ziemi.

Pomimo to i tundra posiada swą wiosnę. Śniegi poczynają topnieć, potężny pancerz lodowy pęka, szerokie rzeki uwolnione z więzów rozlewają swe wody na niskie porosłe mchem wybrzeża. Zmarznięty grunt poczynają odmrażać i cały obszar tundry zamienia się w grzeskie błoto.

Nie zobaczysz tu rozkwitających drzew, ani nawet krzewów, ale mchy zielenią się i kwitną, a porosty rozpinają swe nikiel kwieciele nawet na pełnej skale. Na mniej bagnistych miejscach rośnie talowiec i różne drobne jagody. Dziwnym jest zaiste widokowo, gdy ta puszcza lodu i śniegu pokrywa się drobnym kwieciem. Zwierzęta wracają i człowiek wraca, tundra wrę życiem, na zieleniacych łąkach pasą się stada reniferów, we wszystkich zakątkach pojawiają się zające, gronostaje, liszy wszelkich kolorów i najdrobniejsze zwierzątka naszej ziemi miniaturowa mysz syberyjska. Rzeki pełne są ryb, a bagna wydają na świat tak olbrzymią armię komarów, że stała się ona plagą ludzi i zwierząt. Chmury komarów są miazgą tak wielką, że zaciemniała niebo. Tak wygląda wiosna w tych dalekich pełnych głuszy obszarach.

M. G.

Królestwo mody.

Wstażki.

Wszystkie przepowiednie w da przetrwanie wstażkami, a przetrwanie mody są niepewne. Ale jest też i jedna bezwzględnie pewna: panowanie wstażek. Ta pogardzona w ostatnich latach ozdoba nie tylko umiarkowała się o swoje prawa, ale zdobywa sobie coraz większe przywileje. Opasanie i fantazje ze wstażek są, jak wiadomo, najmłodniejszymi przybraniami kanelusze. Pochwalimy więc znowu wszystkie kwiaty, róże, aksamity. Kanelusze będą nie tylko przybrane wstażkami, ale również i sztywne z wstażkami jedwabnych wstażek, to już trochę odmiennie, z chwilą zjawienia się letnich kostiumów i spacerowych sukien. Wstażki zastąpią sznurzy przy torebkach i chwasty przy naszytach. — Wstażki zastąpią również sznurki w nóżkach, a kokardki będą zdobliw ramie i domowe pantofelki. Czerechki, szlafrociki, nocna „frivolites” be-

da przetrwanie wstażkami, a przetrwanie mody są niepewne. Ale jest też i jedna bezwzględnie pewna: panowanie wstażek. Ta pogardzona w ostatnich latach ozdoba nie tylko umiarkowała się o swoje prawa, ale zdobywa sobie coraz większe przywileje.

Podobnie z sukienkami. Modne szerokie nasy mają być robione nie z lamów i nie z tej samej co sukienki materii, ale z wstażki gładkiej, mieniącej lub szkockiej, kiedy chodzi o ciemną domową sukienkę. Wiele sukien będzie naszyte wstażkami. Jak w roku zeszłym, tasienkami; pek wstażek będzie zakończeniem naska i t. d., i t. d. Uważam was, uroczę moje czystości, że wstażka, to jedyna rzecz, która się nanowno w tym sezonie utrzyma. Wstażka i rekawiczka z wielkim „muskieterskim mankietem”. Bo rekawiczek do toalet wieczorowych nie pozwolimy sobie narzucić — nie skuszą nas nawet te najnowsze modele, sznurowane do łokcia!

Fatalny strzał Wilhelma Tella.

Oblężanie, czy zemsta?

W jednym z wiedeńskich teatrów podczas przedstawienia „Wilhelma Tella” zaszło tragiczne wypadki. Aktor Brenner grał rolę Tella, a młoda jego żona rolę syna. W scenie strzelania do fablika Brenner użył prawdziwej strza-

ly i ugodził żonę swą w czoło, raniąc ją śmiertelnie.

Brenner zdradzał już od pewnego czasu silne zdenerwowanie i niesłusznie dopuszczony został do występów.

Został on niezwłocznie aresztowany.

Morderstwo w Grunewaldzie.

Mord polityczny? — 100,000 mk. za schwytanie mordercy.

Wczoraj po południu około godziny 1 policja została wezwana do Grunewald pod Berlinem.

Znaleziono tam trup mężczyzny. Jest to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, trup 23-letniego greckiego studenta medycyny, Dymitra Panademiotris. Głowa nieboszczyka wykazywała dwie rany. Kradzieży ani rabunku nie można było skonstatować i po-

licia podejrzewa, że chodzi tu o morderstwo polityczne.

Lekarz sądowy ustalił, że strzały zostały dane od tyłu.

Pierwsza kula przeszła na wylot przez głowę i wyszła przez oko, druga ugodziła w ucho.

Za wykrycie śladów mordercy wyznaczono 100 tysięcy mk. niemieckich nagrody.

Akcyjne towarzystwo d-ra Katzenellenbogen.

Jak wielkomiński oszust wyklęwał Turków, Szwedów i Norwegów na Greków.

W Zehlendorfie pod Berlinem aresztowano ostatnio oszustą, który orerował na wielką skalę i rozrzucał ogromne sumy. Jest to tak zwany (właściwie nazwisko dotychczas nie jest znane) dr. Katzenellenbogen, który utrzymywał w Zehlendorfie pensjonat i wyludzał od zagranicznych swych gości obywateli. Jak na niemieckie stosunki, sumy. Utworzył on akcyjne towarzystwo, oczywiście tylko fikcyjne, które miało smami temi obracać i przynosić olbrzymie zyski. Lokal tego akcyjnego towarzystwa znajdował się w Berlinie na prywatnej ulicy. Składał się on z pokoju, w którym znajdowały się trzy stoły i kilka krzeseł. W biurze tem urzędowały jeszcze prócz tego dwa rzekome akcyjne towarzystwa: Jeden stał za handlowaniem i smarami, a przy drugim zaistniało nowe akcyjne towarzystwo, które miało sprawować akcyjny instytut plechmoci. Dla wszystkich tych „towarzystw” plynęły pieniądze z kieszeni naiwnych cudzoziem-

ców: Greków, Turków, Szwedów, Norwegów i innych.

„Interesy” dr. Katzenellenbogen na rozwijały się tak znakomicie, że pozwalały mu nie tylko na wstawne życie, ale także na kupno i dwóch wili w Flensburgu i Baden-Badenie.

Dr. Katzenellenbogen posiadał także kochankę w osobie pięknej szwedki, która uchodziła za legatone. Z wiedzy tej swojej „żony” oszust umieszczał w różnych pismach anonsy matrymonialne, podsułac się nazwiskiem dr. Messer. Wyludzał on w ten sposób poważne sumy.

Rzecz wykryła się w komisariacie, gdzie zawił się dr. Katzenellenbogen dla zameldowania narodzenia się swego dziecka.

Okazało się, że nie tam o małżeństwie Katzenellenbogen na wiadomo, natomiast wiadomo o jego wstawianym życiu i braku wszelkich dochodów.

Dr. Katzenellenbogen aresztowany.

Mount Everest.

U szczytu najwyższej góry na świecie.

Angielskie towarzystwo geograficzne ogłasza sprawozdanie z sześciomiesięcznej ekspedycji na Mount Everest.

Jakkolwiek nie udało się dotrzeć na szczyt tej najwyższej na świecie góry, to wdarło się na wysokość 8300 metrów, jest także bardzo ważna zdobycz. Finch i Geoffrey Bruce zmuszeni byli w połowie drogi zawrócić. Szalała burza, brakło tlenu, tak że ekspedycja należała do trudnych i niebezpiecznych. Wszyscy uczestnicy znieśli dosyć odważnie te przeciwności losu.

Według materiału, przywiezionego do Europy, należy wnioskować, że najwyższa góra na naszej ziemi składa się z bazaltu, połączonego z krystalicznymi wapnami, szczyt zaś — z granitu.

Dziennik geograficzny przynosi wspaniałe zdjęcia i rysunki lodowców i moren i profile zębów i urwisk, prowadzących na szczyt.

Najwyższy czas dla Pań, używać Krem ORO który idealnie czere.

Dr. med. Braun

Podzielnik Nr 23.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.

Pracownia 68-69 i 70, 1. i 2. piętro.

1. i 2. piętro.

EDWARD FOERTSCH.

CUD.

Tłumy pokrywały olbrzymie pole. Tysiące i dziesiątki tysięcy ciekawych przebiegało pola i łąki, na których gdzieś wykwiliły jeszcze ostatnie jesienne kwiaty.

Setki białych hangarów o czarnych dachach i bramach zajmujących całą przednią ścianę i setki namiotów stały szeregiem obok siebie. Za nimi błyskały ślepa aut wszelakiego gatunku. Pośrodku spoczywały gotowe do wyruszenia samoloty. W każdym z nich połączony oddechem pulsowała maszyna, każdy z nich trzymany był na cugle przez zamaskowanego pilota. Potrzeba było jednego tylko sygnału aby te wszystkie twory nagle ożyły, aby wzniósł się w niebiosa, aby świadczyły o wszechmocy człowieka, który je stworzył i może uczynić z nimi wszystko, co mu potrzeba, wola czy kaprys poddyktują.

Był to turniej lotniczy wszystkich narodów świata, turniej i uroczystość. Narody połączyły się, wszystkie białe rasy i wszystkie tony utworzyły związek i zapomniały już dawno o waśniach i współzawodnictwie.

Wszystkie narody i wszystkie państwa dążyły wspólnie do jednego celu: do jaknajwyższego zdobycia i zapewnienia ludzkości wszystkiego tego, co ludzkość tylko wspólną pracą i wspólnym wysiłkiem może zdobyć.

Na białej wieży ozwała się potężna syrena i pierwsza maszyna wzniósł się w powietrze, a tłumy wydały okrzyk dumy i radości. Jeszcze wszystkie żrenice wlepione były w barwną powierzchnię pierwszego samolotu, gdy syrena znów dała znak i maszyna za maszyną poczęła się wznosić z lekkością i chyżością ptaka. Jedną po drugiej wlatywały one, a liczba ich zdawała się nieskończona — była to bowiem rewja samolotów wszystkich ludów ziemi.

Zebrane tu były wszystkie modele, jakie ludzkość od trzechset lat, t. j. od chwili, gdy stworzone zostały pierwsze samoloty, zbudowała.

I oto firmament pokrył się ciemnymi i barwnymi plamami maszyn, one poczęły one kraść, toczyć się, śpieszyć, zakreślać koła, wędzić i trójkąty, a mały ptaszek, który zabłąkał się między te błyszczące stały potwory, bil trwożnie skrzydełkami i uleciał szybko ku rzece, gnany szyderczym i tryumfującym śmiechem zebranych tu ludzi.

Wszędzie, jak okiem sięgnąć, przebiegały samoloty, szum i huk maszyn rozlegał się na całe kilometry, a wszystkie te szumiące, krzmiące i grzydlące dźwięki tworzyły potężną symfonię techniki tak miłą dla człowieka postępu, dla człowieka, który z techniki uczynił sobie bogą i jedyną rację życia.

Symfonia ta — to był jednocześnie śpiew zwycięstwa i budził on w niejednej piersi i w niejednym umyśle dumne nadzieje i pewność, że jeszcze tylko jeden krok — a ludzkość będzie panią wszechświata i wszystkiego co jego jest.

Na razie powietrze otaczające ziemię było zaporą, ale jeszcze jeden wysiłek, a będzie można powieźć to zabrać ze sobą, a wtedy nie już nie ostoi się w wszechświecie i zwycięska ludzkość wszędzie postawi swą stopę. Zbuduje ona maszyny które poniosą ją poza

słońce, poza gwiazdy, tam hen, gdzie skarby swe rozacza droga mleczna — tam hen, gdzie wszechświat zatacza swe ostatnie kręgi, tam, gdzie rozwiążą się wszystkie zagadki wieków! Tak myśleli ludzie zebrani na polu, gdzie chorągwie i sztandary wszystkich narodów świata powiewały w chłodnym powietrzu jesieni. A tam, w górze poruszały się statki bez kierowników, statki, które posłuszne tajemniczemu siłom, wysyłanym z ziemi, czyniły wszystko to, co czyni każdy statek prowadzony ręką żywego człowieka.

A z góry co chwila wracali ludzie. Wrócili przy pomocy staroświeckich spadochronów, przy pomocy nowowynalezionych płaszczyzów i skrzydeł, albo też przy pomocy poruszanych elektrycznością płaszczyzn, które pospolicie nazywane były tramwajem powietrznym.

Wszędzie widniały maszyny i wieże i zewsząd przesyłano życzenia i pozdrowienia, a ci z powietrza odpowiadali w ciągu pół minuty.

Na niezmierniej wysokości, hen, nad wszystkimi maszynami widniał olbrzymi samolot podróżny, który, kilka godzin temu wyruszył z dalekiego kontynentu i przywiózł pięćset pasażerów ciekawych tej niezwykłej uroczystości.

A widokowo było naprawdę imponujące. Powietrze zdawało się być sługą człowieka, wszystkie te stalowe twory poruszały się z lekkością i pewnością ptaków. Były takie, które walczyły naksztali dwóch sępów wydzielających sobie zdobycz. Były takie, które spadały cicho i bezszelestnie jak liście na jesień, a były inne, które poruszały się błyskawicznie jak spadające na zdobycz orły.

Tam nad laskiem brzoźowym odbywały się turnieje, które miały przypomnieć ludzkości te dawne czasy, gdy narody walczyły nawet w powietrzu. W innej znów stronie odbywano wyścigi, a zwycięzca wysyłał na ziemię deszcz drukowanych w ciągu pół minuty depesz.

Oto znów przeraźliwe sygnały syreny i wszystkie maszyny uśuwają się na stronę, bo w potężnym poszumie przybywa siedem błyszczących srebrem oków statków powietrznych, które przed dwudziestoma czterema godzinami opuściły to miejsce, by wykonać lot dokoła ziemi. Krają one powoli i błyszcą w słońcu, jak korona dawnych władców ziemi.

A oto wśród ciszy rozlega się z wieży donośny głos: Australia się pokłoni i pozdrowienie! Słowa te przed paroma sekundami opuściły daleki kontynent, a odpowiedź zebranych tu tłumów dobiegła tam znów za parę sekund.

Na wieży otwarto ogromne klapy i cały ten korowód przesłany zostaje w jednym potężnym obrazie na wszystkie krańce ziemi. — Wszystkie narody widzą widokowo do jednocześnie, a we wszystkich piersiach powstaje to samo dumne przeświadczenie: Niema potęgi, ponad potęgę człowieka!

I wszyscy jednogłośnie czuli się panami świata, zwycięscami i cudotwórcami! Wszyscy!

Gdy znów podnieśli oczy swe w górę, łańcuch świeżo przybyłych siedmiu statków był przerwany. Jeden z nich pozostał w tyle, zachwiał się, potoczył i obracając się dokoła swej osi poczęł spadać. Metalowy ptak wracał z powietrznej podróży ze złamanymi skrzydłami. Ożwały się oddzielne wykrzykniki grozy, a samolot znów się zachwiał i obróciwszy się do góry dnem spadał coraz szybciej.

Inne samoloty poczęły opadać, by pośpieszyć mu z pomocą, a tłum młotał się po polu, gdyż maszyna spadała właśnie tam, gdzie była największa ciżba.

Trzy razy obróciła się maszyna dokoła swej osi i jak pocisk z armaty wyrzuciła jednego z pasażerów. Nieszczęsny rzucony z szalonym impetem w górę poczęł szybko spadać ku ziemi, a samolot ciężkimi susami sadził za nim. Oto byli już na wysokości wieży — jeszcze pół minuty — a samolot całym swym ciężarem zmiażdżył znajdujących się w dole ludzi. To też młotał się on, jak szaleni i zapomnieli szukali ratunku i wyjścia.

A Bóg, który był ponad tem wszystkim, mówił w tej chwili do otaczających go z błagalnymi twarzami aniołów:

— Gotów jestem wysłuchać próśb waszych! Postąpię tak, jakbym nieświadom był myśli tych wszystkich ludzi. Uczynię cud i to dziś właśnie, gdy są tak dumni z tworów swych.

Ci wszyscy zebrani tam na dole ujrzą to i powinni to zrozumieć, i jeżeli choć jeden z nich wspomni Imię Moje, jeżeli w myśli czy ustami swymi zwróci się ku Mnie, jeżeli w sercu choć jednym znajdzie się iskierka wiary, to — ci, którzy są u progu śmierci, żyć będą! I podniosł prawicę Swą, a dłoń Jego wzniósł się ku górze, i — maszyna wraz ze spadającym człowiekiem zatrzymała się i stanęła w powietrzu.

Krzyk natychmiast ustał. Na polu i w powietrzu zaległa śmiertelna cisza. Z zapartym oddechem patrzyli wszyscy na nieruchomo wiszącą w powietrzu maszynę i na nieruchomego człowieka.

Cóż to mogło być?

Pytanie to widniało na wszystkich twarzach. A potem jeden przerwał milczenie, a za nim inni. I każdy z nich próbował tę zagadkę rozwiązać.

Zapewne maszyna i człowiek trzymali się przez pasy ratunkowe innych samolotów — mówili jedni. Albo: rozciągnięto zapewne przed turniejem druty, które dla cienkości swej niewidzialne dla oka podtrzymują teraz rozbitków.

A byli i tacy, którzy z całą pewnością utrzymywali, że cały ten spadek to tylko sztuczka lotnicza, że to tylko zachwała igraszka i szczyt zreczności! Zapewne była to końcowa atrakcja dzisiejszej piroczyści. Byli nawet i tacy, którzy byli zupełnie pewni, że tak w górę niema żadnego spadającego aparatu, że to tylko wpływ sugestii i próba hypnotyzowania mas. W ten sposób każdy i wszyscy umieli sobie ten niezwykły fenomen z całą łatwością objaśnić.

Twarze znów się rozjaśniły, ludzie poczęli się uspakajać, a po chwili już z tysiąca piersi zabrzmiał na nowo okrzyk tryumfu: Niema potęgi, ponad potęgę człowieka!

A Bóg, który był ponad tem wszystkim, mówił w tej chwili do otaczających go z błagalnymi twarzami aniołów:

— Czy słyszeliście? Żaden z nich! Żaden z nich nie wspomniął Imienia Mego ani w modlitwie, ani w zlorzeczeniu! I zlorzeczeniem przyjałbym do łaski Swej, a twarze wasze pojaśniałyby na widok grzesznika! Ale żaden z nich nie uczynił tego, żaden!

I podniosł Bóg żrenice Swe i patrzył kolejno na anioły — i każdy pod spojrzeniem tem opuszczał oczy swe w smutku i wiedział, iż prosił nadaremnie.

A twarz Boga wyrażała żal i gorycz, a na końcu surową decyzję. Ciągle jeszcze wznieśiona dłoń Jego chroniła człowieka i maszynę przed upadkiem i trzymała ich nieruchomo nad przepaścią.

I oto Bóg dłoń Swoją opuścił...

(Tłumaczyła Et).

Redaktor i wydawca Marcell Sachs.